GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 17 czerwca 1919. Nr. 160.

Krwawe zaburzenia w Wiedniu.

Aresztowanie przywódców komunistycznych. — Atak tłumów na więzienia policyjne. Salwy policyi i szarża oddziałów konnych. — 11 zabitych 80 rannych.

(Telefonem od naszego Korespondenta).

Wiedeń, 15 czerwca.

Jak wiadomo przygotowała partya komunistyczna na dzień dzisiejszy zamach stanu. Miano ogłosić dyktaturę proletaryatu i proklamować Austryę niemiecką, jako republikę sowietów. **Władze, które o przygotowaniach tych były zawczasu powiadomione uprzedziły zamach stanu i zaaresztowały wczoraj stu trzydziestu najwybitniejszych przywódców komunistycznych.** Wobec braku przywódców akcya komunistów pozbawioną została szans powodzenia.

Wczoraj o godz. pół do dziesiątej rano odbyło się przed ratuszem **zgromadzenie komunistyczne,** złożone z kilku tysięcy osób. Przemawiali na niem sami nieznani młodzi ludzie. O godz. pół do 11-ej zgromadzenie zostało ukończone.

Wtem padło hasło: „pójść do aresztu policyjnego i uwolnić przywódców!" Tłum ruszył przed więzienie policyjne na Elisabethpromenado i zaatakował policyę. Do szczególnie krwawych starć przyszło od strony Hoerlgasse. Gdy policyanci ustawili się kordonem, by wstrzymać napór tłumów **z pośród demonstrantów padły pierwsze strzały.**

Policya odpowiedziała dwiema ślepemi salwami, poczem oddziały policyi konnej wykonały szarżę; skoro i to nie pomogło oddano salwę ostrymi nabojami, a poszczególni policyanci strzelili kilkakrotnie z rewolwerów „buldogowych". Tłum stawiał jednak dalszy opór i **wywiązała się jeszcze dłuższa walka. Wynik był straszny. Ulicę zasłało mnóstwo ofiar.**

DOTĄD ZDOŁANO NALICZYĆ 11 ZABITYCH I 80 RANNYCH.

Rany są przeważnie tak ciężkie, że należy się liczyć z dalszymi wypadkami śmierci. Cyfry powyższe podaje urzędowy komunikat policyi, który się ukazał o godz. 11-ej w nocy. **To samo źródło podaje, że ze strony policyi było 7 ofiar.**

Wstrząsające szczegóły walk ulicznych

Wiedeń, 15 czerwca

Świadkowie zajść pomiędzy Elisabethpromenade a „Rosauerkaserne" **opowiadają o wstrząsających szczegółach walk ulicznych, jakie się tam dziś przed południem rozegrały.** Przebieg ich był bardzo krwawy, detonacye były tak gwałtowne, że **tynk opadł z murów kamienic na znacznej przestrzeni, a szyby prawie we wszystkich mieszkaniach parterowych wyleciały.** Szczególnie przerażający widok przedstawia Hoerlgasse, a przedewszystkiem schody prowadzące do ulic wyżej położonych. **Schody te zasłane były trupami i rannymi.** Przeraźliwe jęki zlewały się w jakąś piekielną symfonię. Porzucone czerwone sztandary, tablice i emblematy partyjne tarzały się w kałużach krwi. Jednem słowem **zajścia dzisiejsze były pod względem rozmiarów i natężenia największe z wszystkich dotychczasowych od czasu listopadowego przewrotu.**

Socyaliści wiedeńscy przeciw komunistom.

Wiedeń, 15 czerwca.

(P) Pod przewodnictwem Adlera odbyło się posiedzenie rady robotniczej, na którem przyszło do ostrej wymiany zdań między socyalistami a komunistami. Socyaliści zarzucili komunistom działanie na własną rękę, które pociąga za sobą zamięszanie i sprawie robotniczej przynosi szkodę.

W uchwalonej rezolucyi potępiono olbrzymią większością głosów separatystyczne dążenia komunistów i ostrzeżono robotników przed bratobójczą walką.

Walki na południowy zachód od Tarnopola.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gen. z dnia 15 maja b. r.

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej na południowy zachód od Tarnopola walki z atakującemi wojskami generała Pawlenki, trwają. Na Wołyniu bez zmiany.

Front Poleski: Artylerya nieprzyjacielska wznowiła swoją działalność na odcinku Jasiłdy.

Front litewsko-białoruski: Wypad nieprzyjacielski na nasze posterunki na linii Snów-Chwojewo odparto. Na całym froncie pozatem stała działalność wywiadowcza.

Zastępca szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Koalicya a państwo polskie.

Sprawa Śląska Górnego. — Francya i Włosi przeciw plebiscytowi. — Pominięcie Ukrainy. — Granice wschodnie Polski w stadyum przygotowawczem.

Warszawa (telef.). Dopiero obecnie ujawniły się szczegóły expose, wygłoszonego przez podsekretarza stanu Skrzyńskiego na ostatniem tajnem posiedzeniu sejmowej komisyi dla spraw zagranicznych. Z rzeczy, nadających się do ogłoszenia, zasługuje na uwagę, że **Wilson wystąpił z projektem, aby Górny Śląsk podlegał na razie administracyi polskiej, a po dwóch albo trzech latach miałby nastąpić plebiscyt. Clemenceau i Orlando wogóle nie uważają plebiscytu na Górnym Śląsku za potrzebny. Lada dzień zapewne otrzymamy wiadomość, jak ta sprawa została rozstrzygnięta.**

Co dotyczy Kołczaka, to ententa uważa go za sprzymierzeńca, przyczem jako warunek stawia **niepodległość Polski i Finlandyi.**

O Ukrainie ententa nie wspomina przytem wcale, **zaś co do Litwy i krajów nadbałtyckich, to jest Łotwy, Estonii i Inflant, to ententa domaga się dla nich autonomii.** Zresztą co to tego punktu, nie ma w ententcie jednomyślności. **Co do granic wschodnich Polski, to ententa nie wyszła jeszcze poza rożne projekty przygotowawcze.**

Olbrzymie kradzieże robotników Niemców w porcie gdańskim.

Gdańsk. (PAT) „Gazeta gdańska" donosi, że **robotnicy niemieccy w magazynach w Nowym Porcie dopuszczają się ogromnych kradzieży.** — Robotników tych jest 500.

Komisya amerykańska musiała zorganizować **specyalną kontrolę nad robotnikami.** „Gazeta gdańska" przytoczywszy fakta kradzieży, domaga się od miarodajnych czynników energicznych zarządzeń, któreby położyły **kres ustawicznym kradzieżom polskiej własności przez Niemców oraz zapewniły bezpieczeństwo życia polskich funkcyonaryuszy,** pracujących przy wyładowywaniu towarów, na których robotnicy niemieccy napadają, gdy ci im chcą przeszkodzić w kradzieży.

Rząd niszczy prasę tamuje oświatę!

Kraków, 16 czerwca.

(R) Skrzywdziliśmy ich. Uderzamy się z pokorą w piersi i wołamy głośno, tak głośno, by nas słyszała Polska cała: nostra culpa, nostra maxima culpa.

Od szeregu miesięcy atakujemy naszych ministrów resortowych za brak myśli przewodniej w ich działalności, za brak konsekwencyi, który rzekomo dzień po dniu ujawniał się w sposób zastraszający.

Dziś musimy ten zarzut odwołać. Nasi ministrowie są konsekwentni. Szereg uchwał gabinetu, powziętych w ostatnich czasach obala odnośne twierdzenia. Jeno że ta konsekwencya jest ujemna. **Rząd zrobiwszy raz głupstwo kroczy wytrwale po obranej drodze!**

Po długich staraniach udało się **zawrzeć z Austryą niemiecką handlowy traktat kompenzacyjny, zapewniający naszemu krajowi dostawę znacznej ilości taniego papieru rotacyjnego.** Sytuacya prasy, zagrożonej zupełnym brakiem tego podstawowego artykułu doznałaby znacznego polepszenia. Zniknęłoby widmo wstrzymania wydawnictw, — cena poszczególnych pism, **stanowiących duchową karm szerokich mas, będących ich elementam politycznym i pobudką do wytężonej państwowotwórczej pracy,** po otrzymaniu sukursu papierowego nie uległaby dalszej zwyżce, a **publiczności nawet możliwe byłoby umożliwione dalsze czytelnictwo dzienników.**

Cóż się tymczasem dzieje?

Rząd warszawski, nie zważając na następstwa takiej uchwały, postanawia wykreślić z umowy ustęp, gwarantujący Polsce dostawę papieru. Czyni to zaś pomimo to, że **produkcya znajdujących się w ruchu krajowych papierni nie może, nawet przy największej ich sprawności pokryć całego zapotrzebowania.**

Krok ten dowodzi dwu rzeczy. Po pierwsze, że **rząd nie rozumie olbrzymiego znaczenia społecznego prasy,** po drugie — powiedzmy to jasno — że w działaniu swym pozostaje pod

wpływem jednostek, ceniących wyżej swój interes prywatny, niż dobro ogółu. **Kilku fabrykantów papieru narzuciło swą wolę rządowi.**

Nie upłynął jeszcze miesiąc od „mądrej" tej uchwały, aż tu słyszymy o nowym skandalu. **Cło na papier ma uledz podwyżce tak horendalnej, że sprowadzenie go staje się niemożliwością. Książka polska nie będzie wprost osiągalną dla przeciętnego, średnio zamożnego obywatela, młodzież pozostanie bez podręczników szkolnych, a dziennik stanie się dostępny tylko dla „wybranych".**

Znowu więc dał rząd **dowód niezrozumienia korzyści,** jaka z oświaty i z prasy dla narodu wynika, znowu pp. ministrowie stanęli w zwartym szeregu, jako obrońcy — grupy fabrykantów.

Jeden z bardzo poważnych organów omówił postępek ten w artykule, którego tytułem było przeciwstawienie **„Wytwórcy oświaty — wytwórcy papieru". Rząd opowiedział się za wytwórcami papieru, a przeciw wytwórcom oświaty.**

A wreszcie sprawa trzecia. Wiadomo, że **odmówiono dziennikarzom prawa korzystania z bezpłatnych biletów kolejowych.** Na zbiorową depeszę wystosowaną do ministerstwa komunikacyi przez reprezentantów prasy małopolskiej nadeszła 10 czerwca odpowiedź, w której **„Sekretaryat gen. ministerstwa donosi, że Min. Kolei Żelaznych wystąpiło z przychylną opinią na Radzie ministrów, lecz Rada Ministrów wniosku tego nie uwzględniła".**

O podobnej uchwale gabinetu słyszeliśmy już dawniej, znalazła ona swe echo na łamach prasy, **lecz w autentyczność jej nie wierzyliśmy tak długo, dopóki nie nadeszło urzędowe zawiadomienie.** Dziś nie mamy już wątpliwości!

Rząd odmówił prasie prawa i przywileju, które przyznały jej wszystkie państwa kulturalne, którego nie śmiały odmówić jej rządy zaborcze! Dala tak ważna służba informacyjna prasy jest poważnie utrudniona, jeśli nie zakwestyonowana.

Konsekwencya naszych ministrów, owa **konsekwencya negatywna odniosła nowy tryumf; zapoznanie doniosłości prasy znalazło nowe potwierdzenie!**

Nie łudziliśmy się nigdy, gdy szło o ocenę poziomu, doświadczenia i fachowości naszej najwyższej egzekutywy. Omówione dzisiaj fakty **zmuszają** znowu do zastanowienia się nad pytaniem: **czem tłumaczyć zupełną obojętność, czy nawet wrogie stanowisko rządu wobec prasy?** Wszystkie bowiem trzy przytoczone „ad exemplum" **sprawy posiadają,** prócz wielu innych niezwykle ważnych, a ujemnych cech, **jedną cechę wspólną: rząd działa świadomie,** czy **nieświadomie na szkodę naszych wydawnictw periodycznych.**

Nie pomylimy się może, jeżeli powiemy, że objaw powyższy można w ostatniej linii sprowadzić **do tej okoliczności, że większość gabinetu stanowią Królewiacy, że przeto postępowanie rządu uwarunkowane jest psychiką, powstałą na tle specyficznych** warunków życiowych **Królestwa.**

Prasa jest funkcyą życia społecznego; jeśli się ono rozwija i potężnieje, rozwija się też prasa, wzrasta jej znaczenie. **W Królestwie, dławionem carską obrożą przez całe stulecie, nie było życia społeczno-politycznego w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wpływało to ujemnie na ilość i jakość walorów, zawartych w prasie i na ocenę jej znaczenia przez społeczeństwo.**

Dalszym momentem deprecyonującym morał nie dziennikarstwo Królestwa **było systematyczne jej wyjaławianie przez cenzurę rosyjską.** Wiadomości doniosłe dla życia narodowego były przez nią wstrzymane, albo tak niemiłosiernie koszlawione i skrzywione, że ukazywanie się ich w „dostosowanej" do wymogów carskich formie było często raczej szkodliwe, a zawsze prawie bezwartościowe. O należytem oświetlaniu wiadomości nie było już mowy.

Stąd pochodziło, że prowincya Królestwa gazet wcale prawie nie czytywała, a zaś Warszawa szukała w nich tylko: kroniki, kalendarza ślubów i skonów, repertuaru teatralnego etc.

Prasa była — nie ze swej winy — mało warta, znaczenie jej minimalne, a ocena jej wartości rozumie się nie wysoka.

Analogiczne prawie stosunki, aczkolwiek mniej może rażące, panowały w Poznańskiem.

Dzielnicowa przynależność większości naszych ministrów do Królestwa (i Poznańskiego) sprawia więc, że na mocy dawnych nałogów myślowych nie okazują dostatecznego zrozumienia dla dzienników i dziennikarstwa. Przeciętny Królewiak patrzy na prasę, tak, jak to czynił za czasów rosyjskich, a ostatnio niemieckich, **zaś ten idealny wyraz przeciętności, jakim jest nasz rząd, czyni to samo.**

Małopolska, przeszedłszy pięćdziesiąt kilka lat życia konstytucyjnego **ma już za sobą inne tradycye polityczne, inne natężenie życia społecznego, inną prasę i inne wreszcie o jej znaczeniu poglądy.** Działalność rządu warszawskiego — gdy idzie o prasę — odezwują tu wszyscy, **jako fatalne osłabianie organizmu narodowego, jako cofanie życia wstecz.**

Opinia publiczna Małopolski zwraca się też przedewszystkiem do rządu z wołaniem: **nie tamujcie naszego rozwoju, a działajcie wychowawczo na rozwój i dojrzałość polityczną innych dzielnic.** Dajcie prasie to, co się jej należy, nie w imię interesów wydawców, czy grup partyjnych, ale w imię polskiej racyi stanu. **Statek odrodzonej państwowości polskiej płynie samorzutnie na zachód — nie kierujcie go sztucznie na wschód.**

Wzorem nam niech będzie Francya nie Rosya, Europa nie Azya.

W krainie ruin i mogił.

Verdun najbardziej zniszczonem miastem Francyi. — Z 20.000 domów zaledwie 1400 możliwych do zamieszkania — Dziesięć miejscowości zupełnie znikło z powierzchni ziemi.

Paryż, 15 czerwca.

Wielka, zwycięska ofenzywa przyrody otoczyła świeżą zielenią i wielobarwnem kwieciem Verdun i zbocza fortów Regret i Chaume. Przybywa się **tu więc z duszą,** olśnioną blaskiem młodego lata, a wyobraźnia raduje się już naprzód wizyą odrodzonego miasta, powstającego z popiołów, budzącego się do nowego życia przy hasłach zapowiedzi pokojowych. Niestety! **Wizya ta jest ułudną!** Pod łachmanami swego płaszcza sławy i bohaterstwa

MIASTO VERDUN PRZEŻYWA DNI SMUTKU I GORYCZY;

zrujnowane, opuszczone i zapomniane. W naju dopiero nastąpił powrót rady municypalnej. W tym celu na prędce zrestaurowano ratusz — o tyle tylko, ażeby w sali odbyć się mogło pierwsze posiedzenie. Mury, drzwi i okna, pełne jeszcze śladów pocisków nieprzyjacielskich. Pokoje ogołocone z mebli: w sali obrad stół-inwalida kształtu trapeza, krzesła ogrodowe, na ścianach jako jedyna ozdoba tragiczna mapa, na której czarnemi plamami wyznaczono są miejsca zupełnie zniszczone. Wedle orzeczenia ekspertów, Verdun wraz z okolicą jest w całej Francyi

NAJBARDZIEJ ZNISZCZONYM TERENEM BOJU.

Z 20.400 domów, 15.000 zrównanych zostało zupełnie z ziemią, a tylko 1400 możliwych do zamieszkania.

Do opuszczonych zupełnie miejscowości wróciło **zaledwie 13.090 mieszkańców,** z tych 1230 do miasta Vordun. A rzecz najsmutniejsza, że dużo jest miejscowości takich,

DO KTÓRYCH NIGDY JUŻ NIE WRÓCĄ MIESZKAŃCY!

Administracya bowiem po obliczeniu się ze swemi siłami oświadczyła, że **nie ma możności odbudowy ich. Dziesięć wsi w ten sposób wykreślono jednem pociągnięciem pióra na zawsze z mapy powiatu Verduńskiego.** Nazwiska, które sławą wojenną miały być uwiecznione, będą istniały odtąd tylko w ulotnej i znikomej ludzkiej pamięci!

„Smok" krakowskich dzieci.

Lwów, 15 czerwca.

Zaprawdę — istny to „Smok" ten krakowski pociąg pancerny, którego obsada i przeważna część oficerów **składa się z Krakowian,** a w piechocie służą bez wyjątku **sami krakowscy akademicy.** Narobił on Ukraińcom sporo przykrości, począwszy od stycznia.

Ledwie tylko bowiem „Smok" przybył na teren wschodnio-galicyjski, kazano mu bronić linii kolejowej Przemyśl—Lwów, o którą tak chodziło Ukraińcom. To też kilkakrotne ataki, prowadzone przez masy ukraińskie, musiano odeprzeć na rozmaitych punktach, gdyż Ukraińcy atakowali zarówno dalaze w Chorośnicy, jak Mościskach czy Medyce.

Przy przełamaniu pierścienia oblężniczego pod Sądową Wisznią wziął „Smok" udział wybitny, doprowadziwszy do skutku połączenie Przemyśla z Sądową Wisznią, która broniła się ostatkami sił.

I WTEDY ZNALAZŁ SIĘ „SMOK" W SYTUACYI IŚCIE KRYTYCZNEJ.

Koncert symfoniczny w teatrze miejskim.

Co pewien czas zrywa się w Krakowie energia, która organizuje koncerta symfoniczne... i za jakiś czas zapada się w nicość.

Historya symfonii w Krakowie dałaby nam ciekawy obraz bezowocnych usiłowań. Tu wspomnę tylko przedostatnie usiłowania z przed lat piętnastu, kiedy inicyatywą i kapitałem kilku jednostek zreorganizowono dawną orkiestrę „Harmonii" na orkiestrę symfoniczną. — O akcyi tej wspomniał w przemówieniu swem prezes Związku muzyków prof. Kopystyński, który wymienił słusznie nazwisko niezwykłej melomanki, która była duszą ówczesnej akcyi około utworzenia orkiestry symfonicznej ś. p. Elizy Pareńskiej. Wraz z jej nazwiskiem łączy się też nazwisko kapelmistrza zreformowanej orkiestry p. Górskiego. Zreformowana orkiestra ta istniała niecałe dwa lata i z powodu braku poparcia finansowego przestała istnieć.

Dziś, trud poprzedni podjął z energią dopiero co powstały Związek muzyków. Młoda organizacya stworzyła istotnie nieływałe sprężystą organizacyę, która oprócz celów praktycznych, zrealizowała wreszcie i cel artystyczny, urządzając koncert symfoniczny.

Cokolwiek chciałyby wynaleźć najwybredniejsze podniebienia, nie uwzględniając okoliczności i stosunków, w jakich młoda organizacya pracuje, przyznać trzeba, że na ogół zgotował nam Związek muzyków wybredną biesiadę arty styczną.)

Troska przejmuje każdego, komu zależy na stworzeniu stałej organizacyi symfonicznej w Krakowie, co stanie się z wysiłkiem młodej organizacyi? Czy znajdą się czynniki odpowiedzialne, które zrozumią sytuacyę Związku i pospieszą mu z pomocą w kierunku realizacyi dalszych koncertów?

Czy zapoczątkowany tak pięknie czyn jest jest tym oczekiwanym mesyaszem, który ma na stałe zamieszkać między nami, czy fantasmagoryą chwilową? Choć osobiście widzę możność rozwiązania kwestyi orkiestry symfonicznej w związku ze stałą opera — słowa entuzyazmu i zachwytu cisną mi się pod pióro dla dobrej woli, energii i **bezinteresowności** w czasach tak straszliwie materyalnych **ośmdziesięciu** członków symfonicznej orkiestry. — A więc w Sodomie paskarskiej znajdnie się aż ośmdziesięciu entuzyastów, którzy trud prób i koncertu nie przetapiają na... korony!

Cześć Wam muzycy Krakowa!

Wczorajsza produkcya przyniosła w programie utwory Moniuszki, Zeleńskiego, Griega i Beethovena. Z wyjątkiem kilku „ciemniejszych chwil" w czasie wykonywania symfonii Beethovena (trzeciej) inne utwory jaśniały blaskiem barwy i rytmu.

Program klasycznej muzyki jako bardzo trudny do wykonania dla początkujących mało zgranych zespołów, powinien być niezmiernie pszezornie dobierany. Zwłaszcza Eroica ma wiele niebezpiecznych momentów nawet dla wytrawnych zespołów orkiestrowych. Jeżeli już chciano pomieścić Beethovena w programie można było pomyśleć raczej o symfonii I c-dur.

Kapelmistrz p. M. Rudnicki okazał dużo energii i poczucia stylu, oraz należytej rytmiki. Ten młody, nadzwyczaj utalentowany muzyk umiał ogarnąć ogrom orkiestry i prowadził ją przez dwie godziny trwającego koncertu spokojnie. W chwilach rozterki w orkiestrze nie tracił przytomności i momentalnie potrafił uspokoić i doprowadzić do porządku nierówności. Jest to tem więcej podziwienia godne, że młody kapelmistrz poraz pierwszy znalazł się w sytuacyi kapelmistrza symfonicznego.

A zatem orkiestra jest, kapelmistrz nadzwyczaj utalentowany na jej czele, trochę pomocy ze strony społeczeństwa, a kwestya koncertów symfonicznych będzie w Krakowie rozwiązaną. Czy pomoc ta się znajdzie i czy zdąży na czas?

Bol. Raczyński.

spostrzegła wcale, że ci panowie mają dość wyraźnie drwiące miny...

— Ani profesor Jaloux, ani dr. Moutier — dowodziła, wymachując rękami — ten dr. Moutier, który tak brutalnie zachował się wobec niej, nie mają prawa, nie powinni milczeć!... jeżeli nie czują, nie rozumieją swego obowiązku, to ja będę za nich mówiła... Wiedzcie panowie zatem, że ten c z ł o w i e k, k t ó r y p o w r ó c i ł z t a m t e g o ś w i a t a, to pan Jakób Munda de la Bossiere rodzony brat Andrzeja Munda de la Bossiere. Andrzej de la Bossiere przed laty pięciu zniknął tajemniczo. Zostawił swoje dzieci, zamek w Roseraie, mieszkanie w Paryżu i fabrykę w Heron.

— Policya naprózno usiłowała rozwiązać tę zagadkę. Zarzucono w końcu wszelkie dochodzenia, ale trzeba będzie je podjąć na nowo, albowiem zaprawdę, powiadam panom, że pewnego pięknego poranku dowiedzą się wszyscy: „Andrzej de la Bossiere został zamordowany!"

— Co pani wie o tem? — posypały się pytania reporterów, notujących wprawnie i z uśmiechem na ustach, ale skwapliwie każde słówko panny Helier.

— Pan de la Bossiere sam ukazał się pewnej młodej kobiecie, pani Saint-Firmin, żonie notaryusza z Juvisy i powiedział jej to!...

— Powiedział jej że został zamordowany?!

— Ależ tak!...

— Niepodobna!...

Dało się słyszeć kilka przyciszonych śmieszków i parę niezbyt smacznych dowcipów. Jednak energiczne „tsst!" zdołało przywrócić znowu ciszę.

Panna Helier mogła dać ujście swojej wymowie, malującej w bardzo barwnych, a wartko płynących słowach wszystkie fantastyczne wypadki, które poprzedziły jej wyjazd z Roserraie.

A zatem historya wirującego stolika, dziwne „widzenia" pani Saint-Firmin, jej omdlenie, „duch" w ogrodzie nad rzeką, przechadzki „ducha" po zamku w Roseraie.

Sądząc z opowiadania jej można było wywnioskować, że duch zamordowanego był przez wszystkich widziany i że opowiadał o zbrodni każdemu, kto tylko chciał słuchać!...

Ocalił od zatrucia gazem swego syna, otwarł okno i przeniósł uśpione dziecko do łóżka pani Jakóbowej de la Bossiere. Wreszcie następnej nocy, na kilka minut przed

Zamierzali także dotrzeć do willi nad wodą, aby zobaczyć notaryuszowę, widującą „duchy".

Nie mogli przecież powrócić do Paryża tak „na sucho"...

Jedynie mały Darbois z „Excelsiora" po angielsku opuścił hałaśliwe towarzystwo kolegów-dziennikarzy... Postanowił on bądź co bądź dostać się do zamku.

— Jeśli nie można przez bramę, to trzeba poszukać innej drogi... Od czegoż jest się reporterem?!...

Jak najlepszy gimnastyk wydrapał się na mur, otaczający park, przeskoczył przez płot, poczem ukrył się w cienistej altanie i czekał, aż noc zapadnie... Z nastaniem zmroku wysunął się ze swej kryjówki i wkradł się do zamku, gdzie przez jakiś czas błądził na „chybił trafił" po korytarzach... Wkońcu zuchwale nacisnął klamkę pierwszych lepszych drzwi i znalazł się oko w oko z panią Fanny de la Bossiere.

— Pani! — zaczął reporter, składając szarmancki ukłon — proszę się nie lękać!... Nie jestem duchem, ani złodziejem!... Jestem współpracownikiem „Excelsiora", nazwisko moje brzmi Darbois... Pani zechce wybaczyć i darować, że w sposób nieco... niezwykły dostałem się tutaj, aby ofiarować pani moje usługi...

Fanny zmierzyła go zimnem spojrzeniem...

— Powiedziałam wyraźnie moim ludziom, że nie przyjmuję żadnych dziennikarzy — oświadczyła sucho.

Czuła, że to, co mówi, jest niezręczne i nietaktowne, ale bezczelna prawie śmiałość tego młodego reportera wyprowadzała ją z równowagi.

— Bardzo słusznie pani postąpiła — odparł Darbois z niezachwianym spokojem, ani trochę niezmieszany — gdyby pani nie przedsięwzięła tak energicznych środków ostrożności, to byłoby nas tutaj kilkudziesięciu, co napewno narobiłoby niepotrzebnego hałasu zarówno w tym domu, jak w całej prasie... Tymczasem my we dwoje porozumiemy się z łatwością... Postaram się na życzenie pani oświetlić należycie te przesadzone z pewnością pogłoski...

— O jakich przesadzonych pogłoskach pan mówi?... Nie rozumiem, o co panu chodzi i nie mam panu nic do powiedzenia!...

— Pani, wysłuchałem wykładu profesora Jaloux... Mówiono tam rzeczy wprost nonsensowne, absurdy, które należy zdementować... W interesie pani i jej męża trzeba

uczynić to, zanim te sensacyjne wiadomości roztrąbi prasa po całym świecie... Szanowna pani, jeżeli pani nie postąpi przezornie, to ta cała sprawa nabierze olbrzymiego rozgłosu!...

Nagle Fanny zrozumiała, że reporter mówi prawdę. Odrazu porzuciła myśl o wyrzuceniu za drzwi natręta i postanowiła wykorzystać tę nieproszoną wizytę dziennikarza.

— Ach! więc Jaloux jednak mówił! A obiecał mi, że będzie milczał! — wykrzyknęła — ten pan jest blagierem, szarlatanem!... Dobrze zatem, i ja teraz będę mówiła... Niech pan siada... zaraz panu wszystko opowiem... och! ten Jaloux!...

— Pani, jestem człowiekiem uczciwym — ozwał się Darbois — i najelementarniejsze prawa uczciwości nakazują mi nadmienić, że profesor Jaloux wprawdzie obrał sobie za temat wykładu niezwykłą operacyę chirurgiczną i jej skutki, ale mimo tego nie wymienił ani jednego nazwiska... powtarzam: ani jednego!...

— Więc skąd pan się tutaj wziął?!...

— Na wykładzie tym obecną była niejaka panna Helier, którą wyrzucono za drzwi za skandal, jaki zrobiła na wykładzie... I ona to opowiedziała nam wszystko!...

Pani de la Bossiere nie była przygotowaną na tę wiadomość... Więc niebezpieczeństwo ze wszystkich stron!... Energiczna kobieta nie pozwoliła się wszakże zbić z tropu i zaczęła tonem wyniosłej pogardy:

— Guwernantka, którą oddaliłam, bo nie miała pojęcia o postępowaniu z dziećmi!... I oto z takich źródeł czerpie pan informacye, panie redaktorze?... I cóż ona bredziła, ta stara waryatka?... Proszę, opowiedz mi pan wszystko...

Darbois nie pozwolił się długo prosić... Fanny słuchała bardzo uważnie. Kiedy reporter skończył, rzekła:

— I to już wszystko?...

— Tak jest!...

— A cóż mówił w swym wykładzie ten maniak Jaloux?...

— Powiedział, że pacyent, powróciwszy z tamtego świata, podał mu szczegóły z tego, co t a m widział...

— A doktor Moutier?

— Pani, on nic nie powiedział, ale w „Medycynie astralnej" jest artykuł!...

— Otóż niejaka pani Saint-Firmin znajduje się w stanie j a s n o w i d z e n i a...

— Ach! panie, to...

— Przepraszam panią, nie należy zapominać, że obecnie nawet sędziowie śledczy zasięgają informacyi u „jasnowidzących"... Naprzykład niech pani przypomni sobie sprawę o morderstwo Cadiou... To przecież „jasnowidząca" wykryła wszystko...

— Więc pan wierzy w to?!...

— Pani, nie wierzę w duchy błądzące po korytarzach, ale wiem, że suggestya, magnetyzm, stan snu hypnotycznego to są rzeczy naukowo udowodnione, to są czynniki, z którymi poważnie liczyć się należy... To też sprawiedliwość publiczna nie może pomijać takich fenomenów, jako środka pomocniczego do wykrycia prawdy!... Pani Saint-Firmin zdaje się być fenomenalnem medyum, więc też postaram się widzieć z nią i pomówić, zanim stąd wyjadę!...

— Ależ to waryactwo!...

— Daruje pani, ale nie znam pani Saint-Firmin.

— Ach, panie redaktorze! — rzekła pani de la Bossiere, starając się zapanować nad rozdrażnieniem, w jakie ją wprawiły ostatnie słowa wścibskiego reportera — kiedy pan pozna panią Saint-Firmin, przekona się pan, że jej majaczenia nie mają większej wartości niż gadanina panny Helier!... To są dwie niepoczytalne istoty!... Stan zdrowia pani Saint-Firmin budzi nawet poważne obawy, nic też dziwnego, że ona często mówi od rzeczy!... Sam doktor Moutier śmiał się z tych wizyi pani Saint-Firmin. Wykazywał, że tej biednej kobiecie majaczą się w nocy obrazy, wytwarzające się w ciągu dnia w jej chorym mózgu... Czyż bowiem nie widzi ona, to jest pierwsza rzecz którą z pewnością panu oznajmi, że zwłoki mojego szwagra leżą w kufrze!...

— O! to bardzo interesujące! — przerwał Darbois — trup w kufrze...

— A wie pan, dlaczego jej się to majaczy... Bo doktor Moutier opowiedział jej swego czasu o sprawie Gouffe, kiedy to zwłoki zamordowanej ofiary znaleziono w kufrze...

— Pani, proszę mi wybaczyć, ale doprawdy nie mógłbym wysnuć tak kategorycznych wniosków, nie widząc przedtem pani Saint-Firmin i nie mówiąc z nią... Właśnie w tej sprawie, o której pani wspomniała, „jasnowidząca",

wypadkiem, który spowodował śmierć pana de Bossiere, a zatem i przed ową słynną operacyą, widmo Andrzeja ukazało się małemu Franusiowi!.. Dzieciak zaczął krzyczeć przeraźliwie, budząc ze snu wszystkich mieszkańców zamku.

Nigdy jeszcze chyba reporterzy nie ubawili się tak żadnym interwiewem!...

— W rezultacie — zauważył współpracownik „Excelsiora", Darbois — w Roseraie wszyscy powracają z tamtego świata!... To jest miejsce jakby upatrzone dla operacyi dra Moutiera... A czy pani była obecną przy tej operacyi?

— Nie panie. Kazano mi wynieść się za drzwi. Widziałam tylko martwe zwłoki p. de Bossiere... nie widziałam go już jednak po w s k r z e s z e n i u... Wymówiono mi przedtem posadę... I dlaczego, proszę pana? Dlatego, że byłam szczerze przejęta ukazywaniem się ducha p. Andrzeja de la Bossiere, i poprosiłam dzieci, aby usiadły ze mną przy stoliku i same zapytały ojca, w jakich warunkach został zamordowany!... Pani Jakóbowa de la Bossiere, dowiedziawszy się o tem, nie zawahała się nazwać mnie starą waryatką i wymówić mi posadę!.

— Postępowanie tej pani jest istotnie niesłuszne!.. — oświadczył z poważną miną Darbois.

— Czy niesłuszne!... Powiedzcie panowie, że jest poprostu zbrodnicze!... Mną nie kierowała przecież prosta ciekawość, ale gorące pragnienie wykrycia prawdy!...

— Jest to rzeczą niezbicie pewną — dowodziła dalej stara panna tonem, wykluczającym wszelką opozycyę — że pani Saint-Firmin znajdując się niewątpliwie w stanie „medyumicznym", zatrzymuje w zamku i w jego najbliższej okolicy astralną istotę nieboszczyka!... Cóż naturalniejszego nad to!... cóż więc dziwnego w tem, że ja uczennica Allana Kardec od wielu lat, spróbowałam sama, przy pomocy dzieci, skłonić do przemówienia ducha, krążącego dokoła nas!...

— Wygnano mnie. Wiedziałam atoli, co się działo w zamku, przeczytałam pierwszy numer „Medycyny astralnej" i pospieszyłam na wykład profesora Jaloux. Dlaczego ci panowie nie chcieli mnie wysłuchać? Przecież to, co ja chciałam im powiedzieć, jest takie proste i oczywiste: „Ponieważ przywołaliście z pośród umarłych Jakóba de la Bossiere, zapytajcie go, o śmierć jego brata". O n m u s i a ł s p o t k a ć s w e g o b r a t a! Dlaczegóżby miał ukrywać

to, co mu brat powiedział? Ostatecznie moi panowie, niepodobna zatrzymać się na martwym punkcie!.. Władze sprawiedliwości publicznej muszą się znowu zająć tą sprawą!... Niech szukają!... Niech zadają pytania wskrzeszonemu!... Niech przesłuchają panią Saint-Firmin!... Mój Boże!... tylu sędziów pytało już o radę „jasnowidzące" i źle na tem nie wychodzili!...

Panna Helier mogła tak jeszcze perorować z godzinę, ale nagle spostrzegła się, że wygłasza monolog dla samej siebie, bo nikt już nie słucha... Reporterzy zniknęli... Podążyli oni na dworzec kolejowy, aby najbliższym pociągiem odjechać do Juvisy.

ROZDZIAŁ XXIV.

REPORTERZY PRZY ROBOCIE.

Cóż to za wspaniały łup dla reporterów tego rodzaju historya: tajemnicze zniknięcie, przypuszczalna zbrodnia, zamek nawiedzany przez duchy, kobieta, która ma widzenia, zdumiewająca operacya, dziecko, które widzi ducha swego ojca, człowiek, który wraca z tamtego świata, guwernantka-spirytystka!... I wszystko to dzieje się w świecie eleganckim, dystyngowanym i w historyę tę są wplątani tacy ludzie, jak dr Moutier i profesor Jaloux!...

Sensacya pierwszorzędna!...

Rozradowana banda reporterów, przybywszy do Juvisy, wynajęła powozy i kazała się wieźć do zamku w Roseraie.

Ale tutaj natknęli się dziennikarze na pierwsze przeszkody: bramę zastali zamkniętą i przy bramie nieubłaganego o niezłomnej woli stróża.

Pani de la Bossiere przedsięwzięła już odpowiednie środki ostrożności. Albowiem niedyskretne wzmianki w kilku lokalnych pisemkach pouczyły ją i ostrzegły, że należy mieć się na baczności przed ciekawością przedstawicieli prasy, którzy napewno zechcą przyjrzeć się bliżej człowiekowi, który powrócił z tamtego świata.

Reporterzy, widząc, że wszelkie wysiłki w celu przekonania i ułagodzenia zamkowego cerbera są bezskuteczne, zawrócili do najbliższej wsi, aby odbyć wywiady przynajmniej z sąsiadami zamku w Roseraie, którzy coś przecie wiedzieć musieli o zaszłych tam wypadkach

— Czytałam go!... A cóż pan myśli o tem wszystkiem?...

— Właśnie po to tutaj jestem, aby pani zadać to samo pytanie...

— Bez wątpienia.. Gdybyś jednak był na mojem miejscu, to cóżby pan odpowiedział?

Darbois popatrzył z przyjemnością na piękną kobietę i począł w myśli szukać słów, któreby się mogły jej podobać...

— Sądzę, że odpowiedziałbym: „to wszystko blaga!"...

— Tak jest, znalazł pan właściwe określenie!... To wszystko blaga!... blaga goniącego za rozgłosem profesora! blaga chorej umysłowo kobiety!... blaga starej panny, która traci czas na gadaniu do umarłych, bo jej żywi nigdy nic interesującego powiedzieć nie chcieli!... Ale wie pan, że gdyby ich słuchać długo, to możnaby stracić rozum!... Ja sama niekiedy musiałam trzymać się na wodzy i powtarzać sobie: „to wszystko waryactwo!... to wszystko blaga!... brednie!... majaczenia!"... Tak, mój panie, gdybym ja nie zdołała zachować zimnej krwi, to napewno znaleźlibyśmy się wszyscy w jakimś zakładzie dla obłąkanych!... Na szczęście wzięłam się energicznie do rzeczy, wypędziłam wszystkich tych, którzy o widmie mówili lub myśleli i odrazu pozbyliśmy się widma...

— Więc widmo nie ukazało się już nikomu? w każdym razie tutaj nie?... to mi wystarcza!...

— Wyprzątnęłam mój dom, proszę pana, zamknęłam drzwi przed chorymi nerwowo ludźmi i duch daje nam od tego czasu spokój!... Mój mąż w zupełnym spokoju przychodzi do zdrowia pod lekarską opieką prowincyonalnego, bardzo zdolnego i doświadczonego doktora, który ma wszystkie pięć klepek w porządku i jeżeli opowiada jakie historye, to chyba tylko takie, które mogą rozśmieszyć pacyenta! Za pierwszym razem, kiedy mój mąż zaczął mu opowiadać, że był już umarłym, ten zacny, rozsądny człowiek roześmiał się serdecznie!... Ale to tak serdecznie, że wkońcu i ja i mąż uśmialiśmy się z nim razem!... Tak, panie!... A ta wizya u m a r ł y c h w d o l i n i e, którą mój mąż rzekomo przywiózł ze swej podróży po krainie śmierci!... To było najlepsze!... Nasz nieoceniony doktorek zaraz zawołał: „Ależ panie, tego to już pan sam nie wymyślił!... Pan to gdzieś wyczytał!"

Kazał sobie pokazać bibliotekę naszą, gabinet męża i cóż pan myśli? znalazł z pół tuzina spirytystycznych

dzieł, pisanych mniej więcej takim samym stylem biblijnym, w jakim utrzymane są pseudo-naukowe brednie Jaloux, Moutiera, Crookesa i im podobnych... Czy ja wiem, jak oni się tam nazywają wszyscy ci specyaliści od wirujących stolików i pukających duchów...

— Teraz okazuje się, że mój mąż pod wpływem dowodzeń Moutiera zaczął się rozczytywać w literaturze spirytystycznej w tajemnicy przede mną!... Ale teraz koniec już!... Mój mąż przychodzi do zdrowia kompletnie!... Zabliźniła się jego rana i uspokoił umysł!... Proszę pana, bądźmy rozsądnymi ludźmi i mówmy rozsądnie!...

ROZDZIAŁ XXV.

FANNY NIE OPUSZCZA DZIENNIKARZA.

Reporter z przyjemnością spoglądał na przemawiającą z całą siłą przekonania panią de la Bossiere. Uderzył go zdrowy wygląd pięknej gospodyni i zastanowiło go logiczne jej rozumowanie.

— Kobieta z głową — pomyślał. Uśmiechnął się i rzekł:

— Pani, sprawa załatwiona. Wszyscy rozsądni ludzie staną po stronie pani! A tamci ośmieszą się tylko... Zostawmy więc na boku wszystkie te fantasmagorye i pomówmy o poważnej kwestyi, która była ich przyczyną: mam na myśli długą nieobecność pana Andrzeja de la Bossiere... Cóż pani myśli o tem?

— Mój Boże!... Uważam, że milczenie Andrzeja jest stanowczo anormalne i niepokojące... Mój mąż zwrócił się do policyi o wyświetlenie tej sprawy, jednakowoż poszukiwania te nie doprowadziły do niczego, jak panu wiadomo... Czekamy więc na jakiś przypadek, któryby nam wytłomaczył to tajemnicze zniknięcie Andrzeja... Mój mąż uwielbiał swego brata!...

— Czy pani przypuszcza, że pan Andrzej de la Bossiere padł ofiarą mordu?

— Wszystko jest możliwe. Pewnego nie mogę nic powiedzieć od chwili, kiedy zaginął bez wieści...

— Wyznam pani, jaki jest powód, dla którego zadaję tego rodzaju pytania. Otóż w całej tej nieprawdopodobnej historyi o duchach jedno mnie zastanowiło i dało mi dużo do myślenia...

— Mianowicie?...

pogrążona w śnie hypnotycznym, oddała nieocenione przysługi... Była to niejaka pani Auffinger... ona to właśnie znalazła ów kufer nieszczęsny... Wszak telepatya...

Młody reporter urwał nagle:

— Przepraszam, że zabieram pani czas opowiadaniem historyi o pani Auffinger... Ja także już nie wiele mam czasu... Nie będę pani zatem dłużej przeszkadzał i pozwoli pani, że ją pożegnam...

Ale pani de la Bossiere zatrzymała go uprzejmą prośbą. Zapłonęła nagłą ciekawością dowiedzenia się szczegółów tej afery, w której „jasnowidząca" tak wielką odegrała rolę.

Dawniej, kiedy jej Moutier o tem opowiadał, słuchała bardzo nieuważnie.

— Nasz kolega — zaczął opowiadanie Darbois, składając znowu — wziął rękawiczkę i krawat, które należały do zaginionego i dał je pani Auffinger. Ta, zamagnetyzowana przez swego syna, zobaczyła, że Gouffe został wciągnięty w pułapkę, zamordowany w Paryżu, że zwłoki jego zostały złożone w kufrze, przewiezione na prowincyę w okolicę jednego z większych miast i że ciało odnajdzie się 23 sierpnia.

— Działo się to 12 sierpnia. Nazajutrz artykuł naszego kolegi ukazał się w druku. Wkrótce potem w Millery koło Lyonu znaleziono trupa w kufrze.

— Ale zwłoki były tak zniekształcone, że nie można było stwierdzić, czy to jest istotnie ciało Gouffego. Jeszcze i w tym wypadku interwencya pani Auffinger okazała się decydującą... Ona oświadczyła, że jest to trup zaginionego Gouffe i jako dowód przytoczyła, że brakowało mu kawałka palca wskazującego u prawej ręki... To samo stwierdzono u trupa...

— Następnie oświadczyła, że winni morderstwa uciekli do Ameryki.

— I wszystko to sprawdziło się — zakończył reporter, podnosząc się z krzesła. — Rozumie pani, że gdyby udało mi się z panią Saint-Firmin osiągnąć takie wyniki, jak mojemu koledze z „Journalu" z panią Auffinger, to byłoby to ogromnym sukcesem dla wszystkich: pani dowiedziałaby się nareszcie, co się stało z pani szwagrem, a ja zdobyłbym doskonały artykuł dla mojego dziennika!... A zatem, dziękując za uprzejme przyjęcie, mam zaszczyt panią...

nieodpowiadającą treści... Ja mogłam mieć wizye, czy halucynacye... ale nigdy nie uważałam ich za nic innego, jak za złudzenia wzrokowo i słuchowe... Zdawałam sobie sprawę z tego, że jestem chorą...

— Przepraszam panią — przerwał jej nagle Darbois — czyż pani nie powiedziała, że trup pana Andrzeja de la Bossiere jest ukryty w kufrze?

Marta zdawała się być zdziwioną i trochę zbitą z tropu tem niespodzianem pytaniem:

— Powiedziałam to, taksamo, jak mogłam była powiedzieć coś innego... Dzienniki rozpisywały się o trupie, którego znaleziono w kufrze!... Dr. Moutier opowiadał mi o morderstwie Gouffe'go... Wszystko wywarło na mnie silne wrażenie... Powtarzam jednak, że sama śmieję się teraz z tych przywidzeń... Oto, panowie, macie rzeczywistą historyę moich wizyi... Więcej nie mam panom nic do powiedzenia... Czuję się nieco zmęczoną... Pozwólcie więc, panowie, że się oddalę...

— Naprzód jednak podziękujemy pani za łaskawie udzielone nam objaśnienia... Nasza wdzięczność... — zaczął szarmancko jeden z młodych dziennikarzy, ale któryś z kolegów pociągnął go za rękaw:

— Zmykajmy!... zmykajmy!... nie mamy ani chwili czasu do stracenia, jeżeli nie chcemy spóźnić się na pociąg...

W mgnieniu oka salon się opróżnił. Także Darbois ulotnił się, pożegnawszy pospiesznie panią de la Bossiere...

— I cóż? — rzuciła mu Fanny — czyż nie mówiłam panu prawdy?... Pani Saint-Firmin sama uznaje...

— Tak... tak — szkoda!...

— W tej całej historyi jest tylko jedna waryatka — panna Helier!... Niech pan to napisze!...

— Proszę liczyć na mnie!... zastosuję się do życzenia pani!...

Darbois wybiegł z pokoju, pozostawiając panią z Rosseraie sam na sam z gospodynią domu.

Fanny aż pobladła z radości...

ROZDZIAŁ XXVI.

UCIECHA FANNY JEST KRÓTKOTRWAŁA...

Pani de la Bossiere postąpiła kilka kroków naprzód z rękami wyciągniętemi ku Marcie. Ale gest ten okazał

się bezskutecznym. Marta nie uścisnęła rąk gościa, nie widziała Fanny, czy też udawała, że nie widzi jej.

Notaryuszowa miała w tej chwili spojrzenie dziwnie zagasłe, martwe, zdawało się, że w tych oczach nie odbija się żaden z przedmiotów, otaczającego zewnętrznego świata, że ten wzrok widzi jakieś krainy, nieznane, tajemnicze...

— Znowu ją ogarnia ekstaza!... — pomyślała Fanny — co za szczęście, że jej się to nie przytrafiło w obecności dziennikarzy!... A ja już chciałam jej pogratulować, że odzyskała zdrowy rozsądek!...

Fanny usiadła, zdecydowana czekać cierpliwie, aż ją pani Saint-Firmin spostrzeże.

Kiedy po chwili spojrzała znowu na Martę, spotkała się z utkwionemi w siebie oczyma notaryuszowej... Oczy pani Saint-Firmin miały wyraz dziwnie, niesamowicie twardy...

Było coś tak silnego we wzroku Marty, że Fanny odczuła to spojrzenie, jak uderzenie obuchem... Mimowoli drgnęła przerażona i skuliła się na krześle.

— Dlaczego pani tak dziwnie patrzy się na mnie? — zapytała w końcu.

Tamta z początku nie odpowiadała, jakby trzeba było pewnego czasu, aby to zapytanie wniknęło do jej mózgu...

Nareszcie wargi Marty poruszyły się, a słowa, które wyrzekła, przejęły panią de la Bossiere lodowatym dreszczem grozy:

— Dlaczego ja się tak na panią patrzę?! Bo pani jesteś przyczyną wszystkiego!... To dla ciebie i przez ciebie on go zabił!... Andrzej opowiedział mi wszystko sześć dni temu — podczas ostatnich swych odwiedzin... Nie chciał, abym dłużej podejrzywała o morderstwo mojego męża... Jakób de la Bossiere narodził się z krwi Kaina!... Ale to pani uzbroiłaś jego rękę!... Odejdź!... odejdź!... natychmiast!... niech mnie już twój widok nie dręczy!... Ale pamiętaj, aby nic złego nie stało się dzieciom!... Widziałam się z panną Helier...

Posłyszawszy nazwisko panny Helier, Fanny odzyskała przytomność umysłu:

— To ona, ta waryatka, podsunęła osłabionemu pani umysłowi te wszystkie okropności!... Chce się zemścić za to, że ją wydaliłam... Ach! Marto!... Marto!... moja biedna, mała Marto! zbierz zmysły, przywołaj swój rozsądek na pomoc!... Czyż to ładnie, że mówisz w ten sposób do nas,

Pewnego wieczoru... było to sześć dni temu... po raz pierwszy Jakób dźwignął się z łóżka po swym wypadku.

Doktor z Juvisy oświadczył, że wszystko idzie jak najlepiej i Jakób przy swoim silnym organizmie będzie mógł żyć do stu lat, jeżeli tylko odpędzi od siebie niedorzeczne myśli o duchach, mogące go przyprawić o ciężką chorobę... Jakób obiecał, że będzie posłusznym wskazaniom lekarza i nie będzie się poddawał urojeniom swej wyobraźni...

Otóż tego wieczora Jakóba przewieziono w fotelu na kółkach do małego pokoju, do tego właśnie, w którym się zdarzył „wypadek"... To był ten sam stół z tą szufladą, w której wówczas Jakób szukał rewolweru!...

Widząc znowu ten pokój, ten stół przypomniał sobie to, co widział... widmo, kierujące przeciw niemu rewolwer, pociągające za cyngiel. Dlaczego taki właśnie obraz powstał w jego wyobraźni... Doktór z Juvisy zdołał swoim zbawiennym wpływem uleczyć chory mózg...

Ale co to było wtedy?... Halucynacya!... tak, oczywiście halucynacya!... tylko, że te halucynacye były równie wyraziste i straszne jak najprawdziwsza rzeczywistość... A ponieważ ta zjawa zabijała, więc cóż więcej mógłby uczynić duch?...

Jakób zaledwie zadał sobie to pytanie, kiedy poczuł, że duch powrócił...

Tak!... bezwątpienia nie można było się łudzić!... Duch był poza nim... prawie, że wspierał się o poręcz fotelu...

Jakób spostrzegł w lustrze przed sobą mgliste kontury wysokiej męskiej postaci!...

To Andrzej!... Andrzej!... ze swą okropną krwawą raną na skroni!...

...Och! kiedyindziej Jakób skoczyłby odrazu na równe nogi, narobiłby hałasu!... Ale „nauczony doświadczeniem" i pokrzepiony na duchu przez perswazye doktora z Juvisy, zdołał zapanować nad swym lękiem i próbował rozumować...

To widmo czy ono nie jest jednak złudzeniem wyobraźni, zjawą podnieconych nerwów — halucynacyą...

Trzeba się o tem przekonać i raz nareszcie pozbyć się tej dręczącej zmory!...

Czy to duch istotnie... czy halucynacya... można spróbować zamknąć go w czterech ścianach, unieszkodliwić na zawsze!...

— Pani nie wie, gdzie mieszka pani Saint-Firmin... Będę pańską przewodniczką.

— O! pani!... doprawdy nie wiem, jak mam dziękować!...

Pani de la Bossiere zadzwoniła, kazała sobie przynieść płaszcz, kapelusz i wyszła z młodym dziennikarzem.

— Pójdziemy piechotą. To jest bliziutko stąd...

Reporter nie mógł ukryć swego zdziwienia wobec tej nadmiernej uprzejmości pani zamku w Roseraie, która gotowa była po nocy towarzyszyć mu, człowiekowi, którego przed godziną o mało co nie wyrzuciła za drzwi...

Fanny zrozumiała, że należy to jakoś wyjaśnić temu piekielnie upartemu reporterowi:

— Rozumie pan, że ja już także zaczynam mieć dosyć tych historyi nadzwyczajnych!... Szczerze mówiąc, pragnęłabym sama zaobserwować wrażenie, jakie na pana zrobi ta biedna pani Saint-Firmin... Mam to silne przekonanie, że pan uzna, iż jej halucynacye są tyle warte, co i brednie panny Helier... Notaryuszowa jest chora na rozstrój nerwowy... to jest kobieta, którą się powinno oddać pod opiekę zdolnego psychiatry i energicznie leczyć... Pan się przekona o tem, napisze i mam nadzieję, że w ten sposób nareszcie zakończy się ta nieznośna historya z duchami w Roseraie... Mówił mi pan o rewelacyach autentycznej „jasnowidzącej"... Hm... wolno panu wierzyć... jest pan młody i wrażliwy... Ja jednak — przyznam się, nie wierzę... Jakkolwiek to było jednak z innemi, pani Saint-Firmin w każdym razie nie jest jasnowidzącą... To jest biedna, chora kobieta, której się ustawicznie zwidują najnieprawdopodobniejsze rzeczy...

Ach! ten nieznośny reporter, gdyby go tak można posłać do wszystkich dyabłów, razem z tymi duchami, które go tak interesują!...

I ona, Fanny, musi mu towarzyszyć!... Musi grać rolę jego „cicerone"! A czyniła to dlatego, iż pewną była, iż Darbois taksamo, jak dostał się do zamku, dotrze i do wnętrza samotnej willi nad rzeką... A zatem lepiej będzie słyszeć tę ich rozmowę!...

Serce młodej kobiety było niespokojne, chociaż utrzymywała, że nie wierzy w rewelacye somnambuliczne, jednak zdawała sobie sprawę z tego, że nie ma słuszności, wygłaszając takie kategoryczne twierdzenia.

Historya o „jasnowidzącej" pani Auffinger podziałała na nią silnie... Mimowoli lodowaty dreszcz przebiegał jej

czoło, kiedy przypomniała sobie w związku z opowiadaniem Darbois rewelacye i wizye pani Marty Saint-Firmin.

A u t o m o b i l!... K u f e r!...

Idąc przyspieszonym krokiem, wkrótce znaleźli się koło domu nad rzeką. Fanny ze zdumieniem skonstatowała, że okna willi są jasno oświetlone, drzwi wchodowe otwarte, a na progu stoi stara służąca, załamując ręce i lamentując głośno...

Skoro poznała panią de la Bossiere, wykrzyknęła zaraz:

— Ach! proszę pani!... Czy pani nie spotkała naszego pana?... Och! żeby pan wrócił jak najprędzej!... Jest ich tam ze dwudziestu i już od pół godziny męczą moją biedną panią!... To są dziennikarze z Paryża...

— Aaa!... — zawołał Darbois — spóźniłem się!... Moi koledzy już mnie uprzedzili!... Na miłość Boską, niech się pani tylko nie zdradzi, kim pani jest, bo tak zarzucą pytaniami, że panią głowa rozboli!... Czy ci panowie dawno są już tutaj?

— Już chyba z pół godziny, no może krócej trochę... Nie chciałam ich wpuścić, ale przemknęli mi się przed nosem... Jeden mnie złapał w pół i pocałował, a tamci tymczasem już byli w mieszkaniu!... Co za ludzie jacyś!...

Fanny dowiedziawszy się, że Martę opadła cała banda dziennikarzy, uczuła się również zrozpaczoną, jak i Darbois, choć z innych zupełnie powodów...

Pełna niedobrych przeczuć szła do salonu za reporterem, który zapukał dla formy do drzwi...

W salonie ujrzeli gromadę otaczających kołem Martę... Jedni siedzieli, inni stali, a każdy trzymał w ręku kartkę papieru, ołówek i notował.

Marta stała wsparta o kominek i dyktowała im głosem spokojnym, równym:

— Napiszcie, panowie, że panna Helier zastała mnie w stanie nienormalnego rozdrażnienia, spowodowanego przez dręczące halucynacye, które mnie od dłuższego czasu nawiedzały!... Gdyby przyszła do mnie dzisiaj naprzykład, zastałaby mnie zdrowszą i zupełnie przytomną!... Nie przywiązuję obecnie żadnej wagi do moich gorączkowych majaczeń!... Muszę zauważyć tylko, że panna Helier, której, niestety, zwierzyłam się z mych cierpień, jak przyjaciółce, jest, zdaje się bardziej chorą ode mnie...

Ona wszędzie i we wszystkiem upatruje rzeczy nadprzyrodzone!... i zapewne nadała moim zwierzeniom formę

do ludzi, którzy ci byli przyjaciółmi, prawdziwymi, oddanymi przyjaciółmi?...

Fanny opadła na krzesło, kryjąc twarz w dłoniach... Dobrze grała rolę zrozpaczonej, bo istotnie bliską była rozpaczy!

Jednakowoż pani Saint Firmin nie zdziwała się być wcale wzruszoną.

Zwróciła się ku Fanny tym swoim widmowym ruchem tak charakterystycznym dla niej od pewnego czasu, przesunęła się po podłodze tak lekko, jakby jej ciało zgoła żadnego już nie miało ciężaru i położyła gościowi na ramieniu swą przeźroczystą niemal rękę.

— Niech się pani uspokoi — rzekła zimno — nikt o tem się nie dowie... Nie mówiłam nic pannie Helier... ona nie wie o niczem... Tylko ona musi powrócić do dzieci!... musi!... taką jest wola nieboszczyka!... Słyszała pani, jak ostrożnie rozmawiałam z dziennikarzami... W y k o n y w a ł a m p o l e c e n i e A n d r z e j a... O n n i e c h c e, a b y w i e d z i a n o!... p r z e z w z g l ą d n a d z i e c i!... Wkrótce Andrzej da nam poznać także inne swe życzenia... Bo on już dość wycierpiał tutaj na ziemi, do której przykuty był jego duch od czasu śmierci... Teraz nie długo zostanie wyzwolony... a wtedy ja nie zobaczę go więcej... Niech pani idzie stąd!... Zawiadomię panią o tem, co mi Andrzej powiedział!... Oczekuję go tej nocy!... nie widziałam go już od sześciu dni... a on z pewnością, dowiedziawszy się, że pani tutaj jesteś, przyjść nie chce...

Fanny patrzyła na nią wzrokiem węża, który się czai na łup!... Ach! gdyby miała dość odwagi, aby zacisnąć swe silne dłonie wokół tej wątłej, smukłej, białej jak lilia szyi!... Nie byłoby nawet dużo pracy... jedno tchnienie... ostatnie tchnienie... i wszystko byłoby skończone!... Te usta, wypowiadające tak straszne słowa, zamilkłyby na zawsze!...

Ach! co one musiały nałamać sobie głów, Marta i panna Helier!... Jak one sobie to wszystko wyimaginowały!... Zaprawdę Fanny śmiałaby się serdecznie, gdyby to, co one sobie wymyśliły, n i c b y ł o t a k p r z e r a ż a j ą c o p r a w d z i w e!...

Pani de la Bossiere przyłożyła do swych pięknych oczu cieniutką, batystową chusteczkę!...

— Moja, biedna Marto, jakiż ból mi sprawiasz!... doprawdy ból!... Widzę, żeś bardziej chora, niż kiedykolwiek,

a ja się już cieszyłam... Przyjdę jutro zobaczyć, co się z tobą dzieje!...

— Nie trzeba!... Nie życzę sobie, aby pani przychodziła!... Nie chcę pani wogóle więcej widywać, chyba, że to będzie konieczne ze względu na j e g o rozkaz!... Zresztą ja czuję, że pani mnie nienawidzi!... A ja także znienawidziłam panią... To jest uczucie złe, niechrześcijańskie, ale ja nie mogę zapomnieć, że to przez panią Jakób zabił Andrzeja!... Nie zaprzeczaj pani!... On mi wszystko powiedział, wytłómaczył!... Chciałaś zostać panią zamku w Roseraie!...

— To ty chciałaś nią być!... — wybuchnęła Fanny — a ponieważ ci się to nie udało, więc dostałaś bzika!...

Spojrzała w twarz Marcie, aby się przekonać o wrażeniu swych słów. Spotkała wejrzenie oczu dalekich, nie widzących rzeczy zewnętrznych...

— Andrzej wie dobrze, że nie myślała o niczem innem, jak tylko o nim... — rzekł matowy, jakby senny czy bardzo zmęczony głos.

Marta mówiąc to, zdawała się istotnie widzieć Andrzeja przed sobą...

Chwilę panowało milczenie... A potem znowu z ust pani Saint-Firmin padło pytanie, które ugodziło Fanny, jak piorun.

— O! pani!... dlaczego on go zabił — tam na zakręcie drogi koło lasu Fresnaie?...

ROZDZIAŁ XXVII.

NA TROPIE WIDMA.

Starania i trzeźwe rozumowanie lekarza z Juvisy wywarły dość silne wrażenie na umysł Jakóba. Pan de la Bossiere dał się ostatecznie przekonać, że nie był jeszcze n a t a m t y m ś w i e c i e, że tylko stanął na granicy, gdzie kończy się życie, a śmierć zaczyna, a ponieważ przywołano go stamtąd w porę, więc powrócił... Powrócił ze wspomnieniem przykrego snu...

Jednakowoż należy się mieć na ostrożności... Trzeba się dobrze zabezpieczyć przed duchami, a szczególnie przed tym j e d n y m d u c h e m, o którym myśli nie mógł się wyzbyć pomimo wszelkich wysiłków!...

I widział go znowu!...

Oto bowiem Ukraińcom udało się **wysadzić tor** przed i za pociągiem tak, że nie ta ol, zdało się sposobu ratunku. W tej strasznej sytuacyi **przez dwa dni i dwie noce** odcięty od sił polskich i oblegany przez Ukraińców, którzy się opodal okopali w polu — przeżywał sytuacyę beznadziejną, gdyż **nawet jedzenia brakło załodze**.

Pomimo to

NIE DAŁ SIĘ WZIĄĆ I WYSZEDŁ Z WALKI Z UKRAIŃCAMI ZWYCIĘSKO.

Z kolei bierze „Smok" udział w słynnej ofensywie Wielkanocnej, działając skutecznie na linii Persenkówka—Sichów.

Ale dopiero ekspedycya na linię stanisławowską była prawdziwie **czynem brawurowym**. W dniu 25 maja wyjechał „Smok" ze Lwowa do Chodorowa, gdzie miał otrzymać dalsze rozkazy od pułkownika Beymera. Po przybyciu na miejsce dowiedziano się, iż pociąg ma grupie wojsk polskich pomagać, kiedy grupa ruszy naprzód. I tegoż dnia jeszcze dojechano do Czerniowa. Tam to poinformowali komendę pociągu pancernego kolejarze-Polacy, którzy przygotowali już tymczasem ludność polską wsi okolicznych do obsadzenia linii kolejowej, że

W BUKACZOWCACH SĄ KOLOSALNE SKŁADY AMUNICYI,

pilnowane przez Ukraińców. Dowiedziano się nadto, że Ukraińcy mają tę amunicyę wysadzić w powietrze za zbliżeniem się wojsk polskich. Bez namysłu komenda „Smoka" zdecydowała się pojechać pełną parą do Bukaczowiec, zrobić niespodziewany wypad z pociągu i **udaremnić Ukraińcom zniszczenie składu amunicyi**. A że Ukraińcy, cofając się w popłochu, nie mieli czasu na zepsucie toru kolejowego, przeto udało się „Smokowi" podjechać pod same magazyny. W pobliżu ich urządziła załoga śmiały wypad i wzięła do niewoli 15 żołnierzy, których zostawiono dla wysadzenia magazynów w powietrze.

Żołnierze ci ukraińscy na widok czteru ludzi z pociągu pancernego **poddali się**, poczem żołnierz polski obsadził magazyny, w których się znajdowało około

160 WAGONÓW AMUNICYI

do nowoczesnych armat.

Wielka obława na karciarzy.

Aresztowanie 18 osób.

Kraków, 16 czerwca.

(T) Dyrekcya policyi zarządziła ubiegłej nocy wielką obławę na karciarzy. W kawiarni hotelu Royal, która jest siedliskiem gier hazardowych, przydybała policya tej nocy, na grze (mimo, że szulerzy porozstawiali obok kawiarni swe warty na straży **kilkudziesięciu mężczyzn, między którymi kilku znanych apaszów) na grze hazardowej** t. zw. „Szmendy". **Aresztowano 18 osób**, resztę pozostawiono na wolnej stopie. W Resursie urzędniczej, gdzie również potajemnie uprawia się gry hazardowe, **także policya urządziła polowanie na szulerów.** Ci jednak przy wkroczeniu policyi na czas przez swych na czatach ustawionych osobników, ostrzeżeni, porzucili karty i porozbiegali się i poukrywali w różnych dobrze zakrytych a mniej pachnących miejscach.

Aresztowanie szpiegów niemieckich.

Warszawa (telef.). Z Częstochowy donoszą, że polskie władze graniczne aresztowały w okolicy Częstochowy **cztery kobiety i jednego mężczyznę, którzy przybyli do jednej z pogranicznych miejscowości, aby powiadomić Niemców o ruchach i o rozmieszczeniu wojsk polskich. Znaleziono przy nich notatki z dokładnem wyszczególnieniem dyslokacyi i liczby oddziałów.**

Niemcy mają odpowiedzieć: tak albo nie!

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu: „Matin" pisze: Termin wręczenia odpowiedzi koalicyi na kontrpropozycye niemieckie **ustalono na poniedziałek popołudniu.** Pismo, które będzie dołączone do dokumentu ma być **zredagowane w tonie stanowczym** i ma stwierdzać, że wykluczoną jest wszelka dyskusya, ponieważ **Niemcy mają odpowiedzieć jedynie „tak" albo „nie"**. Co do stanowiska Niemców w danej chwili nie można jeszcze nic pewnego donieść, albowiem stanowisko to zależeć będzie wyłącznie od treści i formy odpowiedzi ententy. W **kołach urzędowych** oświadczają, że nota ententy zrobi wrażenie, iż **sojusznicy są zupełnie zgodni** i na wypadek odmowy niemieckiej **bez zwłoki i bezwzględnie postąpią.** Rada czterech ustali na jutrzejszem (tj. poniedziałkowym posiedzeniu) **termin**, który będzie dany Niemcom. Termin ten będzie się wahał **między pięcioma a ośmioma dniami,** jednakże istnieje tendencya raczej skrócenia tego terminu, niż przydłużenia.

21 b. m. rozpoczną się kroki wojenne przeciw Niemcom.

Lugano. (PAT) 11 czerwca. Radio warszawskie: „Temps" ogłasza następujące informacye: Odpowiedź sprzymierzeńców wyznaczy rządowi niemieckiemu **pięciodniowy termin, upływający dnia 21 czerwca.** W ciągu tego terminu Niemcy będą musieli zdecydować się na podpisanie albo odrzucenie zmienionych warunków pokoju. Nie wiadomo, czy do terminu tego włączone zostały trzy dni na wypowiedzenie zawieszenia broni. Jeżeli tak, to w razie odmówienia podpisu **już dnia 21 b. m. zostaną rozpoczęte przewidziane kroki wojenne i blokada.** W przeciwnym razie kroki te rozpoczęte zostaną dnia 24 czerwca.

Marszałek Foch w Luksemburgu.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Luksemburga: Przybył tu dziś marszałek Foch i udał się do głównej kwatery wojsk sojuszniczych.

Zjednoczenie wszystkich socyalistów w Niemczech.

Nauen. (PAT) Radio warszawskie: Ze źródła niemieckiego: Socyalni demokraci, zebrani w Weimarze przyjęli w piątek projekt **zjednoczenia wszystkich partyi socyalistycznych.** Projekt ten powiada między innymi: Zgromadzenie partyjne **odrzuca próby, zmierzające do wprowadzenia dyktatury mniejszości drogą teroru**, a więc nie na długo. Zgromadzenie wyraża gotowość **porozumienia się z niezależnymi,** z chwilą uznania przez tę partyę zasady demokracyi **bez żadnych zastrzeżeń**, o ile nie będzie ona miała nic wspólnego z metodami zamachu, których **używa** partya komunistów niemieckich.

Groźne rozruchy w Lubece.

Wiedeń. (PAT) Wied. Biuro koresp. donosi z Lubeki: Dziś rano przyszło do **groźnych niepokoi**, w przebiegu których **splądrowano restauracye, kawiarnie, hotele, a także i sklepy z żywnością.** Powodem zajść była zła aprowizacya. Wystąpienie zorganizowanych robotników, którzy ustawili straże przed sklepami przeszkodziło rozszerzeniu się wykroczeń.

Rozbrojenie Bułgaryi.

Lsydun. (PAT.) Radio stacyi warszawskiej: Z Salonik donoszą: Na rozkaz gen. Francheta d'espray lafety **wszystkich armat bułgarskich zostaną przewiezioni do Konstantynopola** pod nadzór wojsk sprzymierzonych. Naczelne dowództwo sprzymierzeńców na skutek interwencyi konferencyi wydało również ... aby **pewna ilość pułków bułgarskich została rozwiązana.**

Pożyczka amerykańska dla Kołczaka.

Warszawa (telef.). Z Londynu donoszą, **że grupa** bankierów amerykańskich ofiarowała **rządowi** admirała Kołczaka pożyczkę w sumie **200 milionów dolarów**.

Uczczenie polityków rumuńskich przez Paderewskiego.

Warszawa (telef.). Z Paryża donoszą, że **prezydent** polskich ministrów Paderewski **urządził bankiet na cześć prezydenta ministrów rumuńskich, p. Bratianu,** oraz dyplomatów **bukaresztenskich**. W bankiecie tym **uczestniczyli** też dyplomaci i politycy francuscy. **Rumuńscy** mężowie stanu mieli sposobność zapoznać **się** z przedstawicielami różnych sfer i kie**runków** politycznych polskich.

Niewczesne prośby hajdamaków.

Warszawa (telef.). Telegrafują tu z **Paryża**, że komitet ukraiński w Paryżu złożył **memoryał**, w którym prosi, aby zanim **konferencya** pokojowa rozstrzygnie sprawę granicy **polsko-ukraińskiej, oddziały wojsk koalicyjnych obsadziły niektóre miasta Galicyi wschodniej.**

Poseł rumuński w Warszawie.

Warszawa (telef.). Z Bukaresztu donoszą, **że** planowane jest zamianowanie p. Florescu **posłem** Rumunii w Warszawie. Rząd polski **udzielił** już swej zgody na tę nominacyę.

Likwidacya misyi żydowsko-amerykańskiej w Polsce.

Warszawa (telef.). „Lebens Fragen", **organ** Bundu, utrzymuje, że ministeryum spraw **zagranicznych** zwróciło się oficyalnie do **amerykańskiej** misyi żywnościowej z oświadczeniem, że **nie może pozwolić, aby żydzi amerykańscy prowadzili w Polsce szeroką akcyę rozdzielczą, z zupełnem pominięciem ingerencyi rządu polskiego.** Z tego powodu misya żydowsko-amerykańska ma rzekomo **uledz likwidacyi.**

Z prac komisyi sejmowych.

Warszawa. (PAT.) Komisya spraw **zagr. obradowała** wczoraj pod przew. posła Stan. **Grabskiego** i wysłuchała wywodów **wiceministra** Skrzyńskiego o sytuacyi Polski na **kongresie** pokojowym, zwłaszcza co do **Górnego Śląska,** a dalej w sprawie **czeskiej, rosyjskiej i żydowskiej.** Na interpelacye ze strony członków **komisyi** udzielił wiceminister odpowiedzi **wyczerpujących.**

Komisya prawnicza odbyła ogólną **rozprawę** w przedmiocie ochrony lokatorów z **uwzględnieniem** istotnych interesów właścicieli **realności** i poruczyła opracowanie projektu **osobnemu** subkomitetowi.

Komisya aprowizacyjna obradowała dalej **nad** zasadami ustalenia cen maksymalnych.

Komisya ochrony pracy obradowała nad **projektem** ustawy o doraźnej pomocy dla **bezrobotnych.** Referentem na Sejm wybrano **posła** Żuławskiego.

Międzynarodowa ustawa lotnicza.

Lugdun. (PAT.) Radio warszawskie: Na **posiedzeniu** przedstawicieli wszystkich **państw** sprzymierzonych została jednomyślnie **przyjęta** umowa, dotycząca norm **żeglugi napowietrznej.** Umowa ta obecnie podpisana będzie przez **pań-**

stwa sprzymierzone. Kap. Rotert, jeden z kierowników lotnictwa francuskiego, sekretarz komisyi lotniczej konferencyi pokojowej udał się samolotem do Londynu i Brukseli celem przedstawienia do podpisu tego historycznego dokumentu delegatom angielskim i belgijskim.

Zmiany w ministerstwie handlu.

Warszawa (telef.). Wobec zapowiedzianych zmian w ministerstwie przemysłu i handlu poruszono projekt utworzenia **dwóch stanowisk wiceministrów, oddzielnego dla handlu, a oddzielnego dla przemysłu.** Sprawa ma być ostatecznie zadecydowana na posiedzeniu rady ministrów. Wedle krążących pogłosek, obecny wiceminister Strassburger zostać ma podsekretarzem stanu do spraw, związanych z handlem, zaś stanowisko podsekretarza stanu do spraw przemysłowych ma objąć inżynier Gliwic

Poseł Stapiński a Żydzi.

Warszawa (telef.). Zwróciło powszechną uwagę, że poseł Stapiński, który, jak wiadomo, uprawiał dotychczas politykę **zdecydowanie antysemicką,** zaatakował na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej dla spraw zagranicznych rząd za to, że przez swoją fatalną politykę **rzuca masy żydowskie w objęcia syonistów i wrogich nam żywiołów żydowskich.**

Giełda warszawska.

Warszawa. (Telef.) Na giełdzie warszawskiej daje się zauważyć zapotrzebowanie waluty obcej. Wobec tego ceny tej waluty idą w górę. Franki, które na początku tygodnia sprawozdawczego płacono 248, doszły obecnie do 262.50, funty szterlingów podniosły się z 73 na 76.6, dolary z 15.50 na 17.50. W innych walutach szczególnie w walutach krajów neutralnych dokonywano tylko sporadycznie transakcyi. Kurs koron przy obrotach dosięgał 53.95.

Zaprowadzenie dorożek samochodowych w Warszawie.

Warszawa (telef.). Belgijskie Tow. dorożek samochodowych w Wiedniu zwróciło się do zarządu komunalnego w Warszawie z propozycyą udzielenia **koncesyi wyłącznej w obrębie miasta Warszawy.** Wówczas przedsiębiorstwo zwinęłoby swe zakłady w Wiedniu i **przeniosłoby się na stałe do Warszawy.** Towarzystwo belgijskie zobowiązuje się zatrudniać na stałe monterów Polaków. Na razie Towarzystwo puściłoby w ruch **450 samochodów.** Samochody opatrzone są taksametrem, którego wysokość oznaczy koncesya.

Pogrzeb redaktora Krechowieckiego.

Lwów. PAT) Pogrzeb śp. Adama Krechowieckiego odbył się dziś popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności. Na zarządzenie prezydyum miasta w ulicach, któremi przechodził kondukt, płonęły latarnie przesłonięte kirem. Stosownie do życzenia zmarłego, mów żadnych nie wygłaszano. Przed domem chór Echa odśpiewał Beaci Mortui. W pogrzebie między innymi wzięli udział marszałek Niezabitowski, Leon Piniński, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, urzędnicy namiestnictwa z szefem biura prezydyalnego Olpińskim na czele, członkowie redakcyi i administracyi „Gazety Lwowskiej" z redaktorem Rossowskim, redaktorzy pism lwowskich, profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele świata artystycznego i literackiego.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Bennona

Wschód słońca 4·02

Zachód słońca 7·57

Długość dnia 15·06

Poniedz. 16 czerwca

TEATR POWSZECHNY:

Poniedziałek „Córka pani Angot".
Wtorek „Córka pani Angot".

—o—

Zaburzenia we Włoszech.

(P) Pisma szwajcarskie donoszą o zaburzeniach w miastach północno-włoskich. W Genui i Weronie wybuchł strajk generalny. Tu i ówdzie miało przyjść do starć między strajkującymi a policyą. Służba pocztowa wystosowała do rządu ultimatum, grożąc generalnym strajkiem w razie odmownego załatwienia jej życzeń.

—o—

Orlando wrócił do Rzymu.

(P) Pisma włoskie donoszą o powrocie Orlanda z Paryża do Rzymu z powodu rozbicia się pertraktacyi z Jugosłowianami w sprawie Rjeki. Jugosłowianie odrzucili propozycyę Wilsona odnośnie do Rjeki, wobec czego Orlando złożył oświadczenie, że Włosi będą domagali się uwzględnienia traktatu londyńskiego w całej pełni, w ustępstwach bowiem poczynionych Jugosłowianom posunęli się do ostatnich granic.

—o—

Pogrzeb Róży Luksemburg.

(P) Wbrew zapowiedziom berlińskich komunistów pogrzeb Róży Luksemburg odbył się w zupełnym spokoju. W pogrzebie wzięło udział 50 tysięcy osób. Zrzeszenia robotnicze wysłały deputacye, które na trumnie złożyły liczne wieńce.

—o—

Zgromadzenie narodowe rozstrzygnie o przyjęciu warunków pokojowych.

(P) Prasa niemiecka stwierdza z żalem, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Brockdorff-Rantzauowi nie uda się od koalicyi uzyskać żadnych ustępstw, wobec czego ostatnie słowo zabierze zgromadzenie narodowe, które zwołane będzie do Weimaru po przybyciu Rantzau. Rząd berliński zdecydowany jest poddać zgromadzeniu narodowemu wniosek, by warunki koalicyi odrzucono.

—o—

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołączamy 13 i 14 arkusz sensacyjnej powieści Gastona Leroux p. t. „Człowiek, który powrócił z tamtego świata. Nowi prenumeratorzy otrzymają początek tej powieści bezpłatnie.

—o—

GEN. DELEGAT DR GAŁECKI w towarzystwie sekretarza Trześniewskiego, wyjechał wczoraj wieczór w sprawach urzędowych do Warszawy.

OSTATNIE ZAJŚCIA W KRAKOWIE, o których wskutek braku należytej służby informacyjnej przedostały się za granicę sprzeczne, a wysoce niepokojące wieści, spowodowały P. A. Senensieba, redaktora „Zgody", pisma poświęconego ugodzie polsko-żydowskiej do przyjazdu do Krakowa. Pragnąłby on na podstawie wszechstronnych informacyi, powiadomić Polską kolonię we Wiedniu, tudzież prasę tamtejszą o ostatnim przebiegu wypadków. W tym celu prosi red. Senensieb, by świadkowie zaburzeń bez względu na przynależność partyjną, tudzież wyznanie, zechcieli przybyć do lokalu Biura Prasowego (Krzysztofory 3 p.), gdzie p. Senensieb będzie do środy codziennie od godz. 11–1 przedpołudniem przyjmował.

NACZELNA KOMENDA S. O. dziękuje członkom Straży, którzy w krytycznych dniach 7—9 czerwca z takiem poświęceniem pełnili swe obowiązki, stawiając się licznie i szybko. Dzięki temu już w piątek dnia 7 wieczorem interweniowały pierwsze silne patrole Straży, przeciwdziałając rozruchom. W sobotę cały dzień pełniło służbę kilkuset obywateli, przeprowadzając między innemi opróżnienie rynku i sąsiednich ulic. W poniedziałek Straż obywatelska w ilości 1500 ludzi asystowała w przeprowadzeniu rewizyi za bronią i bandytami. Wobec uspokojenia miasta, Nacz. Komenda zmniejsza obecnie służbę w Straży w tem przeświadczeniu, że ogół obywateli w razie potrzeby stawi się na alarm równie ochotnie i licznie.

POMOC APROWIZACYJNA KOBIET polskich zorganizowana przy komitecie walki z lichwą, pracuje w sześciu sekcyach; posiedzenia ich odbywają się w następującym porządku: tekstylnej w poniedziałki od 12—1, nabiałowej w poniedziałki od 6–7, obuwianej we wtorki od 12—1, piekarnianej we wtorki od 6—7, kolejowej i mięsnej we czwartki od 12–1. Prezydyum Pomocy Aprowiz. wzywa wszystkie panie, które się zapisały do poszczególnych sekcyi, aby na posiedznia regularnie przychodziły i swe ważne obowiązki, które na siebie dobrowolnie dla dobra społecznego przyjęły, sumiennie spełniły.

PRZELUDNIENIE KRAKOWA. Na katastrofalny brak mieszkań w Krakowie wpływa przeludnienie miasta, spowodowane pobytem wielu uchodźców z Galicyi wschodniej, którzy schronili się tutaj przed najazdem hajdamackim. Obliczają, że uchodźców znajduje się w Krakowie około 50.000 obecnie.

FAŁSZYWE INFORMACYE „GAZ. WARSZ." „Gazeta Warszawska" wszczęła krzykliwą kampanię przeciwko dr. Roggerowi Battaglii z powodu rzekomego kupna przez niego drukarni Olgierbranda i tłoczonych tam wydawnictw. Naturalnie, że w 24 godzin później organ endecyi musiał informacyę tę odwołać, okazało się bowiem, że transakcya owa jest wymysłem. Mimo to niema gwarancyi, że następne numery organu sprawców naszych niepowodzeń dyplomatycznych w Paryżu nie powtórzą nowych bajeczek na podobny temat obliczonych rzecz jasna tylko na 24-godzinny efekt. Endecya, jak się obecnie popularnie mówi luendecya, uważająca Warszawę i całe Królestwo Polskie Kongresowe za arendę swoją wpada w krzykliwą trwogę na myśl, że konkurencya może jej broń Boże szyki popsuje. Inde ira.

CZWARTY I OSTATNI POPIS uczniów Instytutu muz. odbędzie się we wtorek dn. 17 bm. w sali Saskiej. Początek o godz. 7. Bilety po K 2.20 i 3.30 w księgarni F. Eberta przy ulicy Sławkowskiej. W produkcyach bierze też udział orkiestra uczniowska. W programie koncerty fortep. i skrzypcowe.

POPIS UCZENNIC L. MAREK-ONYSZKIEWICZOWEJ, znanej nauczycielki śpiewu, odbędzie się dnia 18 czerwca o godz. 5tej po poł. w sali Saskiej. Bilety sprzedaje księgarnia Eberta.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PODHALAN odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia br. w Nowym Targu. Zorganizowane już na podstawie statutu Ogniska lokalne zechcą zażądać od prof. J. Zachorskiego (Kraków, Kanonicza 15, II. p.) odpowiedniej ilości legitymacyi, bez których uczestnicy zjazdu nie mogliby korzystać z praw członków Zjazdu.

(L) **PAMIĄTKA DAWNYCH CZASÓW.** Przy ul. Biskupiej pod liczbą 11 znajduje się garaż automobilowy, na którym dużemi literami na białym murze widnieje napis: Auto Central Garage. Czyżby właścicielowi przedsiębiorstwa wydawało się, że ciągle dotąd jeszcze żyje pod znakiem czarno-żółtego orła? Czy nie może przyzwyczaić się od tego faktu, że żyjemy już w państwie polskiem, że wyszliśmy już z pod opieki austryackiej trafiki? Przecież pobielenie wapnem kawałka muru dla zatarcia niemieckiego, nie licującego z obecną chwilą napisu, nie wymaga ani tak wiele trudu, ani kosztów i na to chyba pan Rudawski zdobyć się może!

(T) **ECHA RABUNKÓW.** Ekspozytura policyi w Podgórzu przytrzymała w Podgórzu i Płaszowie 3 osoby, przy których znaleziono większą ilość złotych i srebrnych przedmiotów, jak zegarków, pierścionków, broszek, łańcuszków itp. jubilerskich wyrobów wartości kilkunastu tysięcy koron, pochodzących z ostatnich rabunków.

(T) **WALKA BANDYTÓW Z POLICYANTAMI.** W nocy z 14 na 15 bm. o g. 1.30 napotkał koło parku Krakowskiego żołnierz policyjny Haber, trzech podejrzanych mężczyzn, którzy chyłkiem idąc nieśli jakieś rzeczy na plecach. Gdy zaciekawiony Haber zbliżył się ku nim, strzelili do niego dwukrotnie. Strzały chybiły. Haber ze swej strony także odpowiedział strzałami, poczem bandyci porzucili dwanaście sztuk gum automobilowych większej wartości, a sami zbiegli. Na razie nie stwierdzono, gdzie te gumy zostały skradzione. Za bandytami zarządzono poszukiwania.

(T) **POSTRZELONY PRZEZ POLICYANTA.** Stopka Jacenty ze Zwierzyńca „pracony" przy wczorajszej niedzieli wywołał sprzeczkę z policyantem na Czarnowiejskiej, poczem usiłował go czynnie znieważyć. Policyant wydobył rewolweru i postrzelił Jacentego w głowę. Wezwane Pogotowie odwiozło rannego do szpitala powszechnego.

(T) **EKSPLOZYA APARATU DO POMPOWANIA PIWA.** Wczoraj zawezwano Pogotowie do 17-letniego służącego handlu Hueta, Floryańska 17, Pawła Frosika, który przy pompowaniu piwa z powodu rozerwania zepsutego aparatu doznał licznych kontuzyi na twarzy. Z powodu niebezpieczeństwa utraty wzroku odwieziono Frosika do szpitala powszechnego.

(T) **OTRUCIE SUBLIMATEM.** Stanisława Miczenko l. 21 z Rosyi, podobno przez nieuwagę wypiła pewną ilość rozczynu sublimatu. Wezwane Pogotowie po zastosowaniu środków zaradczych odwiozło ją do szpitala.

(T) **PASKARZ WYWOZI Z KRAKOWA TOWARY DO SAMBORA.** Zeszłej nocy przytrzymała policya Józefa Dowborskiego, kolejarza ze Sambora, który usiłował wywieźć stąd do Sambora w celach paskarskich towary spożywcze i kolonialne wartości ponad 34.000 K. Towary zostały skonfiskowane, a Dowborskiego aresztowano.

(T) **KRADZIEŻ W WARSZTATACH TABORÓW WOJSKOWYCH.** Tej nocy nieznani sprawcy włamali się do warsztatów wojskowych taborów na Grzegórzkach i dokonali większej kradzieży w materyałach wojskowych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.